młoda matka

TREŚĆ NUMERU:



O wiosennej „nerwowości" dzieci.

Po długim oczekiwaniu jesteśmy wreszcie w pełni wiosny. Świat zmienił swe oblicze—zazieleniły się parki, ogrody, łąki; ożywiły się ulice: ruch wszelkiego rodzaju pojazdów, spacerowiczów — dorosłych i dzieci — niepomiernie wzrósł. Hałas ulicy przenika nawet do mieszkań — okna bowiem są w chwili obecnej cały prawie dzień, w wielu mieszkaniach nawet i w nocy, otwarte. Dzieci w wieku przedszkolnym spędzają większą część dnia na spacerze; dzieci w wieku szkolnym w każdą wolną chwilę wyrywają się na dwór. O zmęczenie w takich warunkach jest oczywiście bardzo łatwo; toteż pod wieczór dzieci bardzo często nie są w stanie spożyć kolacji, domagają się pomocy przy rozbieraniu, kąpieli, układaniu do snu.

Obok zmęczenia spostrzegamy zwiększoną pobudliwość dzieci, wyrażoną w większej kłótliwości z rówieśnikami, w częstym niezadowoleniu, płaczu, niejednokrotnie nawet w bezsenności. Zaniepokojeni rodzice zamykają szczelnie okna dla osiągnięcia ciszy, gaszą światło nawet w pokoju, sąsiadującym z sypialnią dziecka, przerywają audycję radiową, przyciszają głosy do szeptu — bezskutecznie. Dzieci nieraz całymi godzinami przed zaśnięciem przewracają się w łóżku z boku na bok.

Niektóre matki zwracają się do kierowników szkolnych z zapytaniem w sprawie przeciążania dziecka pracą. Okazuje się, że i nauczyciele spostrzegają zmniejszoną wydajność pracy u dzieci, zwiększoną pobudliwość. Na ogół uzależniają ten objaw od zbliżania się roku szkolnego ku końcowi, od zwykłego przedwakacyjnego przemęczenia. Czemuż jednak zmęczenie i zwiększona nerwowość ogarnęły również i dzieci „niepracujące", dzieci w wieku przedszkolnym, ba nawet niemowlęta. Dłuższe zabawy na powietrzu, dłuższe spacery w wózkach powinny przecież odnieść wręcz odwrotny skutek.

A jednak i my, dorośli, ulegliśmy w obecnej dobie wiosennej pewnym zmianom. Niejednokrotnie słyszymy narzekania znajomych: „źle się czuję", „marzę o wakacjach", „nic nie robię, gdyż wszystko mi się z rąk wali", albo wreszcie „chyba wiosna źle na mnie działa".

Wpływ czynników atmosferycznych na wszelkie przejawy życia znany jest już od dawna. Przeobrażenia wiosenne w świecie roślinnym i zwierzęcym znalazły oddźwięk w mitologii, w poezji i nawet w naukach przyrodniczo-lekarskich. Wpływ wiosny na człowieka znajduje wyraz między innymi w zadziałaniu na układ nerwowy. Zaznacza to się szczególnie u osób z chwiejnym układem nerwowym, a więc w pierwszym

rzędzie u dzieci. Toteż zwiększona wiosenna „nerwowość“ dziecka zależy nie tylko od przemęczenia, lecz w dużym stopniu od wpływu czynników atmosferycznych.

Zgodnie ze statystyką chorób nerwowych u dzieci, niektóre choroby najczęściej atakują układ nerwowy właśnie na wiosnę, jak np. tężyczka, zapalenie opon mózgowych gruźlicze, nagminne, choroba Heine-Medin‘a itp.

Aczkolwiek żadna pora roku nie zwalnia nas od starannej opieki nad dzieckiem, to zwłaszcza na wiosnę dbać musimy o oszczędzanie dzieci od zbytniego zmęczenia, nadmiaru wrażeń. W miarę możności przyspieszamy wyjazd z miasta w lepsze warunki klimatyczno - wypoczynkowe.

Dr T. Lewenfiszowa.



...gdy widzi pełną flaszkę. Matce zaś radują się oczy, gdy widzi u dziecka taki apetyt. Samo mleko — jakoś nie smakuje, ale z kawą „Enrilo“ na mleku — w to mi graj! Jest ona bowiem nie tylko bardzo smaczna, ale i zdrowa, a przy tym czyni mleko łatwiej strawnym.

Kawa Enrilo!

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

Dlaczego i kiedy szczepimy niemowlęciu ospę? *)

1. *Kiedy po raz pierwszy zaczęto w ogóle szczepić ospę?*

Z górą przed stu laty.

2. *Czy przed wprowadzeniem szczepień ochronnych ludzie częściej zapadali na ospę?*

Tak. Prawie wszyscy ludzie w swym życiu chorowali wtedy na ospę. Przebieg tej choroby był zazwyczaj ciężki. W samej Europie przed wprowadzeniem szczepień umierało na ospę blisko pół miliona ludzi rocznie.

3. *A jak się ta sprawa przedstawia obecnie?*

*) Artykuł ten był drukowany w „Młodej Matce" w roku 1936. Przedrukowujemy go wobec bardzo licznych zapytań w tej sprawie. Równocześnie pozwalamy sobie zwrócić uwagę matek na artykuł Dra St. Bielobradka „Pielęgnowanie dziecka szczepionego przeciw ospie". Artykuł ten był drukowany w roku 1937 w Nr 8.

Redakcja

Higiena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

Baczność! Mały człowiek jest w domu!



Wszyscy domownicy powinni nieustannie pamiętać, że najmniejsza ich nieuwaga może zrobić krzywdę dziecku. Nigdy nie otwieraj gwałtownie drzwi, bo za nimi mógł się ulokować mały człowiek.



Nie trzaskaj drzwiami, bo małe paluszki mogą w ostatniej chwili wsunąć się w szparę.



Nie zamykaj gwałtownie szuflady, nie obejrzawszy, czy nie ma tam paluszków.



W pokoju, gdzie jest mały psotnik, nie może być na żadnym stoliku serwetek, a zwłaszcza lampy, kryształów.



Balkon jest utrapieniem wielu matek, szczególnie gdy dziecko umie już samo otworzyć drzwi na balkon.





A i przy otwartym oknie jest niebezpiecznie, gdy mały człowiek umie już włazić na krzesło.



Taki brzdąc na balkonie III-go piętra wymaga nadzwyczajnej opieki.

Jednak w obawie przed wypadkiem nie należy hamować swobody ruchów dziecka. Na wsi nie grozi mu tyle niebezpieczeństw.

Dr M. Zaks.

W krajach, w których istnieje obowiązek powszechnego szczepienia, wypadki zachorowania na ospę należą do rzadkości.

Natomiast nieliczne kraje, gdzie nie ma przymusu szczepienia, są nawiedzane i teraz jeszcze przez epidemie ospy.

4. Jak długo zabezpiecza szczepienie ospy przed zachorowaniem na to cierpienie?

Zazwyczaj na 6—8 lat, a niekiedy i dłużej.

6. Czy wystarcza zatem tylko jednorazowe szczepienie ospy w ciągu życia?

Nie wystarcza. W myśl obowiązujących przepisów po raz pierwszy należy szczepić ospę dzieciom w okresie niemowlęctwa; po raz drugi— przed rozpoczęciem nauki w szkole. Poza tym znaczna część ludności podlega szczepieniu i po raz trzeci około 20 r. życia (w czasie służby wojskowej).

7. Kiedy należy dokonać pierwszego szczepienia ospy niemowlęciu?

W pierwszym roku życia, najlepiej w 4—6-ym miesiącu życia.

7. A czy nie można zaszczepić ospy dziecku młodszemu?

W ciągu pierwszych 3-ch miesięcy życia szczepić nie należy, gdyż dziecko przeważnie posiada w tym czasie odporność bierną, odziedziczoną po rodzicach. Dopiero w drugim kwartale życia niemowlę staje się wrażliwe na zarazek ospowy i wtedy już szczepić można.

8. A dlaczego nie należy odkładać szczepienia na II-gi rok życia?

Bo im dziecko starsze, tym ciężej przechodzi szczepienie.

9. O czym trzeba pamiętać przed szczepieniem ospy?

O tym, że ospę można szczepić tylko dziecku zdrowemu.

10. Dlaczego?

Już samo szczepienie jest sztucznie wywołaną chorobą. Należy zatem szczepić tylko dzieci zdrowe, by nie narażać je na dwie choroby naraz.

11. A czy są jakieś wyjątki z tej reguły?

Tak. W przebiegu kokluszu szczepić można; zdarza się bowiem, że zaszczepienie ospy skraca lub nawet przerywa tę uporczywą chorobę.

12. A czy można zaszczepić ospę niemowlęciu choremu na krzywicę?

Dziecku z ciężką krzywicą szczepić ospy nie można.

13. A w jakim wypadku nie należy szczepić ospy nawet dziecku zupełnie zdrowemu?

Wtedy, gdy wiemy, że w jego otoczeniu ktoś zapadł na chorobę zakaźną (np. grypę). Istnieje bowiem możliwość zachorowania dziecka na to samo cierpienie.

14. W jakiej porze roku najlepiej szczepić ospę?

Na wiosnę, gdy pogoda dobra jest już ustalona; można jednakże szczepić i w innej porze, a nawet i zimą, gdy tylko jest pogodnie i sucho.

15. A dlaczego najlepiej szczepić na wiosnę?

Bo wtedy dzieci najmniej chorują.

Dr P. Wójciak.

Ze skrzynki do listów.

Pani Zofii T. w Sosnowcu.

Wiek niemowlęcy jest najbardziej narażony na cały szereg chorób. Odporność tego wieku w stosunku do rozmaitych chorób jest w dużym stopniu mniejsza, niż u dzieci starszych lub dorosłych. Osoba pielęgnująca niemowlę, nie może ani na chwilę zapominać, że nad nim wciąż wisi niebezpieczeństwo zarażenia się od osób z otoczenia lub osób, które przychodzą w odwiedziny.

Pospolite zarazki, które wywołują u dorosłych nieżyt nosa lub gardła, otóż te same zarazki mogą wywołać u niemowlęcia chorobę o burzliwych objawach, chorobę ciężką nieraz niebezpieczną dla życia. Dorośli zaś z takimi nieżytami chodzą, pracują, nie odczuwając większych dolegliwości, nie zaliczając się (i często słusznie) do chorych.

Ale drogą kropelkową zarazki mogą przedostać się od dorosłych do niemowląt i spowodować ciężką, nieraz tragiczną w skutkach chorobę.

Oczywiście, nastąpić to może tylko przy bliższym zetknięciu się nosiciela zarazka z niemowlęciem. Osoba dorosła z katarem lub kaszlem zbliża się do dziecka, bierze je na ręce, może nawet całuje, a przynajmniej mówi do niego, a miliony niewidzialnych kropelek wraz z drobnoustrojami chorobotwórczymi idzie do dziecka i zaraża je.

Informacje:
tel. 9-65-17
w godzinach od 7-ej do 10-ej i od 15-ej do 17-ej

Pełnowartościowe mleko dla dzieci dostarcza maj. JASTRZĘBIEC

Ileż to razy słyszy się, jak rodzice lub najbliższe otoczenie ciężko chorego dziecka w rozpaczy szuka winnych, szuka dopóki nie znajdzie. I znajduje winowajcę lub sprawczynię swego nieszczęścia. Czy słusznie? Prawie nigdy — nie. Bo gorączkowa choroba dziecka łączy się najczęściej z tak zwanym „przeziębieniem". Zarazkom chorobotwórczym nie przypisuje się żadnego znaczenia. O tym, w ogóle nie myśli się. A biedna niewinna ofiara nasłucha się często narzekań i złorzeczeń. Tymczasem prawdziwy winowajca lub winowajczyni może być wśród złorzeczących. Bo nie ostatnia kąpiel, nie ostatni spacer, nie zimne ręce babci, nie domniemany chłód, idący od okna lub drzwi, zaszkodził dziecku.

Gorączkujące dziecko od kogoś zaraziło się. Ktoś z katarem nosa,

może z grypą czule witał dziecko i zaraził je. Dlatego też troska rodziców i opiekunów niemowlęcia nie powinna iść w kierunku chronienia od przeziębienia, ale strzeżenia od osób odwiedzających.

Dookoła dziecka w wieku niemowlęcym musi być niewidzialna bariera, poza którą wstęp obcym powinien być bardzo ograniczony.

Przywilej czułych powitań musi być pozostawiony tylko rodzicom. Ale i oni w czasie jakiegoś niedomagania — zwłaszcza kataru — bez maski na twarzy nie powinni zbliżać się do dziecka.

Dr St. Średnicki.

Podsłuchane rozmowy.

Przygotowanie się do macierzyństwa.

— Cóż studiujesz? — rozległ się nad nami głos i młoda żywa brunetka przysiadła się do mojej sąsiadki z ławki parku Ujazdowskiego. Obie panie przywitały się, a przybyła ciągnęła:

— Pokaż. „Szkoła i charakter" Foerstera? Cóż to? Masz zamiar zostać wychowawczynią, czy założyć szkołę?

— Nie, ala mam zostać matką.

— Uważam, że jeśli chcesz się gwałtownie już teraz kształcić, to weź coś z psychologii i pedagogiki wieku niemowlęcego, a choćby przedszkolnego, przede wszystkim zaś zapoznaj się z higieną i pielęgnacją niemowlęcia,

— O, to mam już poza sobą. Gdy lekarz ustalił, że jestem w ciąży, zwróciłam się do niego z prośbą, żeby mi wskazał odpowiednią lekturę. Wiesz? Urządziłam sobie w domu nawet rodzaj praktyki. Kupiłam naguska z masy wielkości dziecka, nauczyłam się go kąpać, przewijać...

— I nic więcej.

— No, tak. Teoretycznie jednak opanowałam dużo. Lekarz mówi, że, znając zasady pielęgnacji niemowlęcia, mogę, nie przesadzając i nie mądrząc się, gdzie nie potrzeba, wychować wespół z lekarzem zdrowszego osobnika, niż to czyni „materiał" surowy. Nie chcę być takim „surowym materiałem"... zwłaszcza, powiem ci szczerze, w dziedzinie psychologiczno-wychowawczej.

— Za duży zakres wzięłaś na raz.

— Chcę zdobyć orientację ogólną, dlatego przeczytałam kilka większych rzeczy, traktujących w ogóle o dzieciach... o młodzieży... Tak. Dużo w tej dziedzinie zaobserwowano, przemyślano i napisano... Teraz zrobię to, co mi przed chwilą radziłaś. Zagłębię się w sprawy psychologii i pedagogiki wieku niemowlęcego. Przedszkolaków na razie zostawię. Przestudiuję wiek przedszkolny przez najbliższe trzy lata. I tak będę miała dużo roboty, bo pierwsze książki, które chcę przeczytać, obejmują w ogóle wiek dziecięcy np. „Zarys psychologii" prof. Baleya.

— Nie uważam, żebyś dobrze czyniła, czytając tak dużo, będąc w tym stanie...

Nowy typ książeczek premiowanych PKO

Dla udostępnienia najszerszemu ogółowi systematycznego oszczędzania wprowadziła P K O obok istniejących wkładów premiowanych z wygranymi w kwocie zł 100.–, 250.–, 500.– i 1000.–

NOWĄ V SERIĘ
KSIĄŻECZEK PREMIOWANYCH

Książeczki te są dostępne dla wszystkich i oparte na następujących zasadach:

składka miesięczna wynosi zł **5.–**

premie specjalne za wytrwałość w oszczędzaniu, losowane w terminie upływu książeczki wynoszą zł **1.000.–** zamiast zł 600.–

premie po zł **500.–, 250.–, 100.–** i **50.–** za systematyczne oszczędzanie losowane są 4 razy do roku w okresach trzech miesięcznych.

kapitał po 9 i 1/2 latach oszczędzania wynosić będzie zł **600.–**, a więc sumę większą od złożonej.

pożyczki pod zastaw książeczek do wysokości 80% złożonego kapitału, co w nagłych wypadkach daje możność korzystania ze złożonego kapitału, przy czym książeczka bierze nadal udział we wszystkich losowaniach.

ilość posiadanych na osobę książeczek premiowanych jest nieograniczona, a więc posiadacz może otrzymać większą ilość premii.

Każdy kto pragnie połączyć oszczędności z premią za wytrwałość powinien zaopatrzyć się w książeczkę premiowaną V serii.

— Właśnie. To jest błąd. Powinnam zająć się tą lekturą w czasach mego narzeczeństwa. Lekarz ograniczył mi czas siedzenia z książką w ręku.

— Nie przerywaj... I nie uważam, iżby to kształcenie się a priori było właśnie najlepszym posunięciem.

— Dlaczego?

— Będziesz sztucznie postępować. Mechanizm wychowania? Każde dziecko jest inne, każde ma inny podkład psychiczny i każde należy inaczej wychowywać.

— Zgoda. Są jednak prawa ogólne. Gdy zapoznam się z nimi, może nie zawsze będę w możności powiedzieć: „Wiem, jak mam postąpić", ale przypuszczam, że będę wiedziała, czego mi robić nie wolno. Zresztą, zapoznam się właśnie.

— Każdy rok życia dziecka przynosi takie zmiany, z rozlicznością przypadków, że przez kilka lat z rzędu będziesz miała wrażenie, iż co rok przybyło ci inne dziecko, a...

— O, wiem, a po dwudziestu latach odniosę wrażenie, że miałam dwadzieścioro jednoroczniaków... ha! ha!

— Brr...

— Dlaczego? Cudowna rzecz wychowywanie... Chcę bardzo starannie przerobić wiek niemowlęcy, bo już wtedy zakłada się w wychowaniu podwaliny przyszłego człowieka.

— Już wtedy? Nieco za wcześnie.

— Przeciwnie. Dam ci przykład. Gdy daję pierś dziecku w oznaczonych godzinach, nie tylko czynię to ze względów zdrowotnych, ale i dlatego, żeby organizm nie przyzwyczajać do kaprysów.

— Organizm, a nie...

— Ten organizm i jego funkcje fizjologiczne to fundament przyszłego życia, to pierwszy etap tego wszystkiego, a przynajmniej prawie tego wszystkiego, co później będzie się działo w dziedzinie duchowej człowieka. Dam jeszcze przykłady... Nie nosząc i nie huśtając dziecka niepotrzebnie, zapobiegnę również wytworzeniu się podłoża do kaprysów: nie używając kołyski, nie będę przykładała ręki do rozwijania nerwowości w moim dziecku. Jeśli dziecko roczne, półtoraroczne wyciąga do czegoś rączkę, należy — na ogół — dawać to coś, ze względu na rozmaitość wrażeń, jakie dziecko otrzymuje, dotykając coraz to innych przedmiotów. Te wrażenia kształcą dziecko, zbogacają jego doświadczenie. Matka jednak winna kierować tymi sprawami, choćby dlatego np. żeby nie dopuścić do zbytniego chaosu wrażeń i... żeby nie wyrobić gruntu do przyszłego stanowiska w rodzaju „Po co wyciągnę rękę, ma być moje"...

— E, widzę, że ty te rzeczy zewnętrzne jakoś za głęboko ujmujesz.

— Nie. Stanowczo nie. Czytam i obserwuję, i dochodzę do wniosku, że pedagogika tą drogą pójść powinna. Matki zaś powinny obserwować i kształcić się zawczasu. Wcześniej, niż ja. Powinny mieć czas na przetrawienie i zestawienie ze współczesnym im życiem różnych t. zw. teorii. Gdy im się urodzą dzieci, nie podejdą do maleńkich przyszłych ludzi ślepe, niewiedzące. Zaoszczędzą sobie i dzieciom gorzkich zawodów, nawet wielkich nieszczęść, nawet katastrof.

Janina Stawe.

Czy uczyć dzieci małe grzeczności i t. zw. „dobrych manier?"

„Ja nie chcę kożuszka! Nie będę pić mleka! Daj mi kakao! „woła rozgrymaszony Janek". Daj to! Chodź tu! Idź tam! Te i tym podobne wołania i protesty słyszy się wciąż i na każdym kroku w domach „postępowych" rodziców. Dzieci się bronią przeciwko tyranii starszych, ustępujących im w końcu dla świętego spokoju, a nie chcących zanudzać dzieci konwenansami.

Do matki Jurka i Zosi przyszła siostra, która będąc bardzo zajęta, odwiedza ją rzadko i na krótko. Rozmawiają. Nagle wpada Jurek i, przerywając cioci, zwraca się do matki: „Zobacz, mamusiu, jaki młynek narysowałem: oto..."

Po chwili mała Zosia wlatuje z rozplecionymi warkoczykami: Mamusiu, woła: zapleć mi włoski! wstążeczka wypadła! „Dzieci radeby odebrać cioci matkę, mieć ją tylko dla siebie na wyłączną własność. A tymczasem ciocia, która miała coś ważnego do zakomunikowania siostrze, widząc, że czas upływa, zabiera się do odejścia. Więc matka prosi dzieci, układa się z nimi, obiecuje, że za chwilę do nich zajrzy itp., w końcu wyprowadza je z pokoju, co przyprawia Zosię o histeryczny płacz, zaś podrażnionego Jurka popycha do ostrego protestu.



Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera p. t. „Dobra gospodyni piecze sama" jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i księgarniach. Cena obniżona 30 groszy.

Dzieciom tym brak kultury towarzyskiej, uspołecznienia.

Czy i kiedy uczyć dzieci współżycia, grzeczności, taktu i przyzwoitego zachowania się, czyli t. zw. „dobrych manier"? W jaki sposób zaszczepiać im tę życiową mądrość, nie ucząc ich obłudy i zdawkowej układności?—oto pytania, które często nasuwają się rozumnym, nowoczesnym rodzicom.

O matkach, czy ojcach, opierających całe nieomal wychowanie na pewnego rodzaju tresurze, czyli mechanicznym wdrażaniu dzieci do różnych, niezbędnych ich zdaniem, postaw (dygów, ukłonów, uśmiechów i t. p.) wobec pewnych faktów i ludzi, nie będę się rozwodzić.

Chodzi nam o wychowanie nowoczesne, którego zasadniczym wszak postulatem jest: wyżycie się dziecka w atmosferze przenikniętej słońcem, pogodą, wolnością, rodością, a także prostotą i naturalnością.

Tu nie ma miejsca na kary; przymus zaś stosowany bywa w wyjątkowych chyba wypadkach, gdy zdrowie czy bezpieczeństwo dziecka jest zagrożone.

To nie znaczy jednakże, by dziecko nowocześnie, a więc swobodnie chowane, miało się zachowywać, jak młody wilczek, który, wyrwawszy się wprost z lasu, zabłąkał się do osiedla ludzkiego.

Dziecko powinno rozumieć, że starsi potrzebują niekiedy spokoju, że gościom należą się pewne względy, że rodzice chcą niejednokrotnie pozostać sami, bez dzieci, że istnieją pewne formy towarzyskie, ułatwiające współżycie z ludźmi, a których lekceważenie sprowadza ujemny o nas sąd w oczach otoczenia (t. zw. opinii ludzkiej), lub szkodzi nam pod jakimkolwiek innym względem: „Proszę", „Dziękuję", „Przepraszam", „Dzień dobry", „czy można?" „Pani pozwoli".

Ciche zachowanie się, gdy ktoś chory, czy znużony i potrzebuje spokoju, nie przerywanie, gdy ktoś mówi, odejdźcie, gdy o to prosi matka, czy ciotka, zdobycie się na odłożenie, nawet pilnych spraw własnych, skoro rodzice mają coś ważnego do załatwienia z przybyłymi gośćmi czy też interesantami.

Nie są to bynajmniej rzeczy tak trudne do wytłomaczenia dziecku w chwili wolnej, oczywiście z uprzednim podsunięciem mu odpowiedniego materiału, czy zabaw „zastępczych", którebу mogły zająć przez czas dłuższy dziecko, domagające się od nas jakiejś rekompensaty za to odsunięcie go od współżycia z nami. Oczywiście: rodzice winni tę całą sprawę „systemu zapobiegawczego" sumiennie przemyśleć, gdyż i tu, jak zwykle, należy indywidualizować. Każde dziecko wymaga innego podejścia: mniej lub bardziej stanowczego tonu, tych czy innych, stosownie do jego zainteresowań, zajęć i t. p.

A cóż oznacza, że kształcić należy w dziecku dobre obyczaje niemal od urodzenia dziecka? Czyż nie przesadzamy w gorliwości?—Bynajmniej!

Oto młoda mateczka karmi piersią swe maleństwo, nieumiejące mówić, nierozumiejące, gdy się doń przemawia. Podobnie jednak, jak odejmując pierś, matka częstokroć przemawia do niemowlęcia najczulszymi wyrazami i powoli oswaja je z widokiem tej dlań najbliższej i najczulszej pod słońcem istoty, podobnie—wycierając buzię maleństwa, należy powiedzieć: coś w rodzaju: „czysto", „ładnie", „porządnie" (dzidziuś teraz wygląda), wdrażając tym samym konieczność obcierania ser-

wetką ust po każdorazowym posiłku.

Gdy się dziecko w drugim półroczu dokarmia, to pomimo, że jeszcze nie mówi po każdym posiłku, wyręcza się je niejako, mówiąc: „dziękuję“, „proszę“.

Tak samo: „dzień dobry“, czy „do widzenia“, po kąpieli, czy wspólnej zabawie. Gdy starsze dziecko woła nas, a wiemy, że mu się nic złego nie stało, nie należy lecieć doń „na złamanie karku“, stwarzając tym pozory, że się zawsze porzuci, najważniejsze bodaj zajęcie, dla zadośćuczynienia każdej zachciance, każdemu kaprysowi dziecka. Należy spokojnie, lecz łagodnie i sugestywnie powiedzieć: „Synek (córeczka) niech nie krzyczy, ale łagodnie powie: „mamusiu, przyjdź proszę!“ „mamusia jest przyzwyczajona do tego, żeby do niej grzecznie mówić i tak samo do ciebie zawsze przemawia, więc...“ Z czasem wystarczy samo poprawienie, krótkie przypomnienie.

Oczywiście dziecku należą się te same względy: „proszę“, „dziękuję“ i t. p. Samo osłuchanie się z grzeczną formą zwracania się do kogoś ma ogromne znaczenie wychowawcze, będąc dodatnim czynnikiem, naturalnym podłożem kształcenia w dziecku dobrych obyczajów.

Wymuszanie na dziecku pożąda nych powiedzeń groźbami w rodzaju: „jak nie powiesz „proszę“, to nie dostaniesz leguminki, jak nie powiesz cioci „dziękuję“, to i ciocia nie przyniesie za następnej bytności żadnej zabawki (czy cukierków)“—uważam za niewskazane i wysoce niepedagogiczne, gdyż uczy dziecko fałszu, zaszczepia utylitaryzm i interesowność, ujemnie oddziaływując na uczuciowość dziecka.

PIERWSZA MIESZANKA DZIECKA



FF — Fosfatyna Faliera

Również przeciwną byłabym zmuszaniu dziecka do przepraszania za tak zwane „winy“. Formę tę („przepraszam!“) należy zachować do przewinień mimowolnych, drobnych: „Popchnąłeś Jasia, powiedz: „przepraszam“, „Patrz! złamałeś mi ołówek, mówi się w takich razach: „przepraszam“ i choć dziecko nie zawsze za nami powtórzy ten wyraz, powoli przyzwyczai się i zacznie „dobry obyczaj“ stosować może nawet poza naszymi plecami.

Skoro dziecko psoci, upiera się, przeszkadza w zabawie, jest szcze-

gólniej niegrzeczne, to *dąsy dorosłych i nieprzebaczanie dziecku* (oczywiście odsuniętemu od wspólnej zabawy), bo „widocznie nie umie się z innymi bawić“ *dopóki upokorzone i skruszone nie przyjdzie do nas i nie przeprosi za to, że było niegrzeczne, obiecując poprawę* i t. p. *uważam za niewskazane.* Taki system łamie tylko wrażliwą naturę dziecka, wyrabiając w nim obłudę, poczucie własnej porażki, a często utajony gniew i bunt.

Należy raczej powiedzieć: „jest mi bardzo smutno, że... lub: „jestem zmartwiona...“, albo oddziaływać na uczucie, czy przemawiać do rozsądku dziecka w inny sposób, a zawsze w odpowiedniej chwili, to jest, gdy dziecko jest spokojne i samo zdradza chęć do wyjaśnienia sytuacji.

Nie kazałam nigdy memu dziecku przepraszać się, ani składać mi jakichbądź obietnic, ani całować się po rękach. Pomimo to mój synek (dziś 28-letni mężczyzna) nie usnął nigdy nie pogodziwszy się ze mną. Przybiegał niekiedy późnym wieczorem do mego łóżka i zarzuciwszy mi rączki na szyję, szeptał całując mię serdecznie: „Muszę być z tobą w zgodzie inaczej nie zasnę...“ i dziś z własnej woli całuje mnie często w rękę, „bo wszak ty jesteś moja matka“.

Uczmy tedy dziecko odpowiedniego zachowania się od pierwszych niemal miesięcy jego życia. Niech to będą zdobywane drogą naśladownictwa, czy na skutek sugestii (poddawania) — zautomatyzowane ruchy, słówka, powściągi i tak zwane „dobre nałogi“, które winny wejść niejako w krew dziecka.

Proces ten odbędzie się całkiem niepostrzeżenie, jeśli tylko będzie poparty w tym, jak i we wszystkim — żywym przykładem otoczenia, służącym dziecku wzorem!

Dr C. Bańkowska.

O izolacji w wychowaniu.

„Jeżeli będę miała dziecko, chciałabym wybudować dla niego szklany pałac, w którym byłoby odgrodzone od wszelkiego zła i smutku życia” powiedziała do mnie kiedyś pewna młoda panna.

Niedawno byłam świadkiem dyskusji na temat izolacji dzieci i przypomniałam sobie słowa mej znajomej.

Jedna z pań biorących udział w dyskusji, wybitny pedagog, była stanowczo przeciwna wszelkiemu odosabnianiu dzieci i uważała, że należy je wciągnąć całkowicie w orbitę życia i trosk dorosłych.

Kto ma rację? Czy doświadczona i mądra pedagogiczka, czy też młoda dziewczyna, obdarzona wyraźnym instynktem macierzyńskim, która

pragnęłaby ochronić swe przyszłe dziecko przed wszelkim złem.

Najgorętszym życzeniem rodziców jest dobro i szczęście dziecka. Nie zawsze jednak wiadomo, jaką drogę obrać, by to życzenie zrealizować i nie zawsze pojęcie dobra dziecka pokrywa się z pojęciem jego szczęścia, a przynajmniej szczęścia chwilowego.

Dziecko, które żyje w atmosferze cieplarnianej niemal, któremu obce są wszelkie troski i smutki życia, które słyszy tylko słowa wesołe i miłe, widzi twarze pogodne i uśmiechnięte, któremu nie opowiada się, że tatuś stracił posadę, że babcia ciężko zachorowała, bo „poco martwić dzieciaka" — takie dziecko jest bez wątpienia szczęśliwe, przynajmniej chwilowo. Nie wiadomo jednak, czy tego rodzaju wychowanie wyjdzie mu na korzyść, czy da mu potrzebny hart i siłę życiową.

Dawniej wychowywano dzieci nie tylko w izolacji od trosk ludzi dorosłych, ale w ogóle od całokształtu ich życia. W domach zamożnych pokoje dzieci były zupełnie odseparowane i stanowiły zamknięty świat.

Francuski filozof Rousseau, który problemowi wychowania poświęcił wiele uwagi i napisał bardzo poważne dzieło o wychowaniu, propaguje izolację tak dalece posuniętą, że radzi umieścić dziecko na wsi poza obrębem wszelkich wpływów życia społecznego, dopóki trwa proces wychowania.

W Anglii, w arystokratycznych, a nawet zamożnych mieszczańskich domach, dzieci jadały oddzielnie, a do stołu dorosłych przychodziły jedynie do deseru.

Kto wie, czy zwyczaj ten nie ma znaczenia symbolicznego — dzieci otrzymują tylko rzeczy słodkie, smaczne, przyjemne, a nie asystują przy tym co jest istotne i ważne. W czasach, w których my żyjemy, takie wychowanie jest możliwe jedynie wśród t. zw. sfer najwyższych— i to nie w zupełności.

Dziecko chodzi do przedszkola, do szkoły, gdzie obcuje z innymi

Dra LUSTRA
SPECJALNA ZASYPKA
DLA DZIECI
MIRACULUM



Zasypka firmy „Miraculum" z przepisu Doktora Lustra, zawierająca ustaloną ilość estrów kwasu p-oxybenzoesowego oraz surowce najnowszych wynalazków, posiada znaczne własności antyseptyczne i ochronne, jest preparatem cennym i ze wszech miar godnym polecenia przy pielęgnacji zarówno noworodków jak i dzieci starszych. Preparat ten może mieć zastosowanie także jako środek łagodzący przy zadrażnieniu skóry u dorosłych

dziećmi, czyta książki napisane nie tylko dla „grzecznych panienek", chadza do kina, do teatru dziecięcego, słyszy o nędzy i o biedzie — i już kontakt z życiem został nawiązany, już dziecko dowiaduje się o smutku i grozie istnienia.

Pragnąc uchronić dziecko przed ponurymi stronami życia, musimy zastanowić się przed czym właściwie pragniemy je ustrzec — czy przed brudem, czy przed troską.

Znam dom, gdzie wobec czteroletniego chłopca opowiadano z całym spokojem najbardziej cyniczne dowcipy, „a niech się chłopak uczy życia". Nie wiem, czy największy zwolennik realizmu w wychowaniu byłby zachwycony tymi metodami. I tak niestety trudno jest uchronić dziecko od niepożądanyah elementów, od niepożądanych wiadomości, które dosięgają je wszędzie.

Z wystaw składów aptecznych, z ogłoszeń i kronik wypadków w pismach, z fotosów przed kinami dociera do dziecka naga, często brudna, prawda życia.

I na to nie ma rady, bo szklanych pałaców nie mamy. Jedyne, co matka może pomóc, to atmosferę domu uczynić tak czystą, tak w najpiękniejszym tego słowa moralną, żeby dziecko odnalazło tam odtrutkę przeciw wszystkiemu, co widzi poza obrębem własnych czterech ścian.

Natomiast nie należy ukrywać przed dzieckiem trosk, związanych ze sprawami materialnymi, z chorobami, ze śmiercią.

Dziecko powinno uczestniczyć w życiu rodziny, wraz z nią znosić smutki i przykrości, w przeciwnym razie staje się książątkiem, któremu obce jest uczucie współodpowiedzialności i współczucia.

Dziecko, przed którym rodzice stale ukrywają wszystkie swe smutki, musi wyrosnąć bądź na niedorajdę, bądź na egoistę.

W trosce o dobro dziecka rodzice stają się przyczyną jego późniejszych niepowodzeń w życiu, bądź też siebie samych narażają na oschłość ze strony samolubnych, we własne jedynie sprawy zapatrzonych dzieci.

Jedno i drugie jest w jednakowym stopniu niepożądane.

Pokażmy dziecku, że życie ma ciemne i przykre strony, ale nauczmy je znosić je z twarzą pogodną i spokojną.

Mgr Czesława Wasermil-Sanderowa.

Wiosna... wiosna...

Czujemy, że coś się dzieje w przyrodzie, coś zmienia się a i w nas samych następuje pewna przemiana.

Cieszymy się słońcem i światłem, zachwycamy każdą niemal trawką i każdym kwiatkiem. Po prostu—nieokreślona radość idzie ku nam. Chcemy ją przyśpieszyć, podkreślić. Nie tylko więc ubieramy się weselej, ale czyniąc porządki wiosenne i dom przeobrażamy „na wesoło".

W czasie tej operacji winni jesteśmy zwrócić baczną uwagę na pokój dziecka lub na miejsce, gdzie ono ma możność bawienia się i przebywania.

Trzeba żeby było tam jasno i wesoło.

Osiągniemy w pewnej mierze ów cel, ozdabiając pokój dziecka; naturulnie — ozdabiając jak najprościej.

Bardzo na miejscu okaże się tu— wycinanka. Może być w stylu dziecinnym: pieski, gąski i kurczątka, drzewka i kwiateczki, krasnoludki i lalki—całe scenki dziecinne (w wykonaniu tego wszystkiego dziecko nie tylko może, ale *powinno* wziąć jak najżywszy udział, wyciskając swoje piętno na „tworach"); ozdoby te mogą być w stylu ludowym: przepiękne łowickie gwiazdy i wstążki, krakowskie kwiaty, subtelne i drobne wzory kwiatów kurpiowskich, geometryczne lub kwiatowe motywy góralskie — wycięte misternie z kolorowych papierków ubiorą ściany barwnie i wzorzyście.

Zbliżają się wakacje. Niejedna mamusia będzie miała sposobność zobaczyć piękne ludowe ozdoby w chatach wiejskich. Niechże przeniesie trochę tego prawdziwego piękna do naszych nie bardzo wesołych mieszkań, niech odstraszy nudę pokoju, zwłaszcza pokoju dziecinnego. Mieszkanie dziecka, estetycznie przystrojone, odświeżone, daje dziecku radości wiele, zainteresowań, kształci, zaspakaja fantazje dziecinne (obrazki, rozmieszczone, poza swoją stałą wartością mogą stanowić pewnego rodzaju tworzywo „fantazyjne"),

Puder „DZIDZI", mydło „DZIDZI" i krem „DZIDZI" (Gąseckiego)

Puder „Dzidzi" jest jedyną przysypką zawierającą Lanolinę . . . Cena 0.50 gr.
Mydło „Dzidzi" jest mydłem przetłuszczonym . . . „ 0.75 „
Krem „Dzidzi" jest maścią gojącą, zapobiegającą wyprzeniu . . . „ 1.10 „

utrzymują ciało dziecka w zdrowiu i czystości

stwarza lub pomaga stworzyć dziecku jego własny świat.

Nie trzeba tylko zapominać, że niedobrze jest, gdy jeden i ten sam wzór tkwi rok i dwa w tym samym miejscu. Wyblaknie, podrze się, straci swą wartość i cel, gdyż znudzi dziecko. Należy tak sprawę technicznie załatwić, żeby ornament mieszkaniowy, można było często zmieniać, dając dziecku sposobność twórczych, radosnych chwil. Musimy również pamiętać, że dziecko tworzy, niszczy, znów tworzy... Trzeba się liczyć i tutaj z tą stroną psychiki dziecka. Ma ona (między innymi) za tło przebogatą dziecięcą wyobraźnię, która potrafi zaludnić najbardziej puste kąty, najbardziej nagie ściany... Pamiętamy np. przecież dobrze, że kiedyś, przed zaśnięciem błądziliśmy po ścianach, czasem tapetowanych lub malowanych w zwykłe jakieś paski, kreski, czasem zupełnie gładkich, lecz tu i owdzie poplamionych i porysowanych—i wyobrażaliśmy sobie, że widzimy drzewa, zwierzęta, ptaki, ludzi — stwarzaliśmy całe obrazy.

Tak. Dziecko lubi „obrazki". Dużo. Różne. Pójdziemy mu na rękę.

Kazimiera Dobrusiakówna.

Recenzja.

Materiały o organizacji i działalności Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie — *pod redakcją J. Starczewskiego i J. Konopnickiego.*

Akcja Wydawnicza Wydziału Opieki uzupełnia poważne luki. Szóste z kolei, krytycznie wydane dziełko o działalności opiekuńczej naszego miasta jest rachunkiem sumienia: co i jak zostało zrobione; zwierciadłem, w którym odbija się życie społeczeństwa; cennym informatorem o wielu szczegółach tego życia i o wszelkich poczynaniach „ratowniczych" na większą i mniejszą skalę. Bezstronność i uczciwość w referowaniu wszystkich spraw przebija zarówno z ogólnej treści, jak z cyfr.

Dla tych wszystkich, którzy choć trochę interesują się zagadnieniem opieki społecznej, „Materiały" będą niezwykle interesującą lekturą, pozornie odstraszającą kolumnami cyfr,

Przy zwalczaniu chorób płucnych, zapaleniu oskrzeli, tchawicy, męczącego kaszlu, stosują p. p. Lekarze

„BALSAM TRIKOLAN — Age"

Cena zł. 3.50

dawniejsza nazwa Balsam Thiocolan — Age

po przeczytaniu zaś pierwszych paru stronic i po przejrzeniu t. zw. „Spisu rzeczy“—zagarniającą w posiadanie poważniejszego czytelnika. Jest to cecha „Materiałów“, warta podkreślenia, gdyż zwykle są takie dane suche i nieprzystępne, obchodzące specjalistów lub statystyków.

Co napisano o działalności Wydziału Opieki w stosunku do matki i dziecka, zarysujemy pokrótce w następnym numerze.

Odpowiedzi na listy rodziców.

1. *Pani J. Maciaszkowej.* 6-ciomiesięczne niemowlę odżywiane dotychczas wyłącznie piersią powinno już jadać tylko 5 razy na dobę w odstępach 3½ godzinnych. Poszczególne porcje pożywienia 180 g.

O godzinie 6, 9.30, 16.30 i 20 pierś, o godzinie 13 kasza manna na smaku z jarzyn i przetarte jarzyny.

Kaszkę mannę w ilości 2 łyż. od herb. ugotować na smaku z jarzyn, aż do zupełnego ugotowania i otrzymania 150 g, po ugotowaniu dodać $^1/_2$ łyż. od herb. świeżego masła, $1^1/_2$ łyż. od herb. cukru. Oprócz powyższego przetarte jarzyny stopniowo od 1 do 6 łyż. od herb. Z jarzyn niemowlę może dostać marchew, buraki, kalafior, szpinak, sałatę gotowaną jak szpinak.

Oprócz powyższego surowe soki lub jabłko skrobane w ilości stopniowo od 1 do 6 łyż. od herb.

2. *Pani Annie B.* 4-miesięczne niemowlę karmione piersią powinno jadać 6 razy na dobę w odstępach 3-godzinnych, z przerwą nocną 9 godzin. Poszczególna porcja pożywienia 150 g.

W razie niedostatecznej ilości pokarmu należy brak uzupełnić mieszanką o składzie 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1 ½ łyż. od herb. cukru na 100 g mieszanki. Samym kleikiem, jako mało odżywczym, nie należy niemowlęcia dokarmiać.

Kaszkę mannę na smaku z jarzyn i przetarte jarzyny można dziecku silnemu, zdrowemu zacząć podawać w chwili ukończenia przezeń 5 miesięcy, a na zlecenie lekarza i wcześniej.

Wobec zaparcia można małemu podawać surowe soki w ilości do 6 łyż. od herb.

Zęby zjawiają się przeciętnie między 6 a 10 miesiącem życia, zdarza się jednak niekiedy, że dzieci zaczynają ząbkować i wcześniej.

O ile dziecko nie umie usiąść samo, nie należy je sadzać. Na ogół niemowlęta siadają z ukończeniem 6 miesięcy.

3. *Pani Cecylii Bystrzanowskiej.* Ospę należy dziecku szczepić dopiero po ukończeniu 4 miesięcy. Ospa szczepiona przed tym okresem

bardzo często nie przyjmuje się. Maj jest jednym z najlepszych miesięcy do szczepienia ospy, jednakże nie jedyny, gdyż ospa może być szczepiona i w innych miesiącach. Szczepienia należy uzależniać od stanu zdrowia dziecka.

3. *Pani J. P.* Uporczywy brak łaknienia u 3½-letniego synka Pani może być spowodowany różnymi przyczynami, należy przeto udać się z nim do lekarza domowego.

4. *Pani Wandzie Zawadzkiej.* Wolne stolce u dziecka karmionego wyłącznie piersią i przybywającego na wadze nie powinny budzić obaw. Należy jednak sprawdzić, czy synek Pani nie wysysa zbyt wiele pokarmu. 2½-miesięczne niemowlę powinno jadać 6 razy na dobę w odstępach 3-godzinnych. Poszczególne porcje pokarmu 140—150 g.

Na zmniejszenie liczby stolców wpływa niekiedy podawanie 1 łyż. od herb. wody wapiennej przed każdym karmieniem. Herbatkę można słodzić nurtomaltem Wandera.

5. *Pani E. Rz.* Wyjazd na wieś z 2-letnim synkiem, o ile tylko leży w granicach możliwości Pani, jest bardzo wskazany. Pozwoli on dziecku na przebywanie całymi dniami na świeżym powietrzu oraz ochroni dziecko przed nadmiernym hałasem wielkiego miasta.

7. *Pani W. D.* Pierwsze objawy krzywicy wystąpić mogą na ogół w 3—4 miesiącu życia, zdarzają się jednak niekiedy i wcześniej. Dyskretne objawy krzywicy może rozeznać jedynie lekarz.

Najważniejszymi środkami zapobiegawczymi przeciwko krzywicy jest światło, powietrze, karmienie piersią.

Instynkt dziecka

każe mu domagać się Ovomaltyny, tego najzdrowszego napoju odżywczego, w którym znajduje się wszystko co potrzebne jest dla zdrowia i rozwoju. Dzieci nerwowe, anemiczne, powinny otrzymywać Ovomaltynę na śniadanie i kolację. Ale i dla dzieci zupełnie zdrowych niema nic lepszego jak Ovomaltyna Dra Wandera

OVOMALTINE

